

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

POLACY I RUSINI
NA ZIEMI CZERWIŃSKIEJ
W PRZESZŁOŚCI

LWÓW MCMXIX
KSIĄŻNICA POLSKA TOWARZYSTWO NAUCZ.
SZKOŁ WYŻSZYCH. — WARSZAWA: GEBETHNER
I WOLF. — POZNAŃ: M. NIEMIERKIEWICZ

KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SP. W KRAKOWIE

POLECA PRACE PROFESORA EUGENIUSZA ROMERA Z OKRESU WOJNY:

Atlas Polski geograficzno-statystyczn. 1916 r.	K 25—
Mapka Polski wyjenno - polityczna 1916 r..	2—
Ziemie dawnej Polski — mapa hyp- sometryczna 1916 r.	250
Polska i Polacy 1916 r.	1—
Ilu nas jest? 1917 r.	150
Polska, ziemia i państwo 1917 r.	280
Rocznik Polski, tablice statystyczne opracowane przez prof. Eugeniusza Romera i dr. Ignacego Wein- felda 1917 r. w kartonie	7—
Romer E. — Atlas de la Pologne 1916. „	25—
Romer E. — Atlas von Polen 1916 r. „	25—
Romer E. & Weinfeld F. — Annuaire statistique Polonais 1917 r.	8—
Romer E. & Weinfeld F. — Statisti- sches Jahrbuch von Polen 1917 r. „	8—

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

**POLACY I RUSINI NA ZIEMI CZER-
WIENSKIEJ W PRZESZŁOŚCI**

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

POLACY I RUSINI NA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ W PRZESZŁOŚCI



LWÓW MCMXIX

KSIAŻNICA POLSKA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ
WYŻSZ. WE LWOWIE — WARSZAWA: GEBETHNER
I WOLFF. — POZNAŃ: M. NIEMIERKIEWICZ.

12959

II.



ODBITKA Z PRACY P. T.: „W OBRONIE GALICJI
WSCHODNIEJ“

X-42544
12.959 II

Z DRUKARNI „GRAFIA“ LWÓW UL. CHORAŹCZYNY 27.

Walka, jaką obecnie Rusini wytoczyli Polakom o Ziemię Czerwieńską (Ruś Czerwoną), potęguje zainteresowanie przeszłością kraju.

Ziemia Czerwieńska — to właściwa polska nazwa Rusi Czerwonej, rozległej prowincyi Starej Rzeczpospolitej Polskiej. Obejmowała ona przeważną część t. zw. Galicyi Wschodniej (przed wojną w obrębie Austryi), a nadto Chełmszczyznę (t. j. część t. zw. Kongresowego Królestwa).

Ziemię tą straciła Polska dzięki międzynarodowemu gwałtowi, jakim były rozbiory Polski (od 1772—1795). Nazwa Galicyi — to nazwa sztuczna, narzucona przez rządy austriackie. Za czasów Polskich (1340—1387—1772) dzieliła się Czerwieńska Ziemia na trzy części: 1) województwo ruskie, czyli Ziemie: a) przemysko-sanocka; b) lwowsko-halicka; 2) ziemia bełzka; 3) ziemia chełmska. Obszar ten obejmuje porzecza górnego biegu rzek Sanu, Dniestru i Bugu mniej więcej. Od południa opiera się o Karpaty i liczy ogólnie powierzchni 1170□ mil, to znaczy około 74.880□ kilometrów.

Ziemia Czerwieńska przedstawia się jako jednolita

całość zarówno pod względem geograficznym, jak gospodarczym; zarówno pod względem kościelnym, jak etnograficznym i wreszcie narodowym.

Jest to kraina przejściowa; na tym terenie stykały się ze sobą i ścierały od wieków wschodnia i zachodnia Słowiańszczyzna. Ogólna suma cech rozmaitych zjawisk historycznych kazały temu krajowi pochylać się od wieków raczej ku Zachodowi niż ku Wschodowi.

Etnograficzny obraz kraju wykazuje zasadnicze odrębności zarówno wobec reszty Polski, jak Rusi, mniejsze jednak wobec Polski, niż Rusi.

Przedewszystkiem jednak obraz etnograficznych stosunków nie odpowiada obrazowi stosunków narodowych. Prędzej zachodzi związek pomiędzy charakterem etnograficznym, a religijno-kościelnym.

Naogół kraj ten można nazwać polską Szwajcaryą; tak są pstre etnograficzne, kościelne i narodowe stosunki.

Etnografia wykazuje nam na tym obszarze zwarte masy Polaków, Rusinów, Żydów, a nadto drobne ilości Niemców i Ormian.

Statystyka kościelna mówi o rzymskich katolikach, o greko-katolikach (unitach), prawosławnych, protestantach, ormianach, wreszcie o żydach.

Ani strona etnograficzna, ani kościelno-religijna nie wyrażają narodowych stosunków. Przynależność na zasadzie pochodzenia i krwi do jakiejś grupy etnicznej nie decyduje o przynależności narodowej. Półświadomość etniczna nie da się porównać z pełnem poczuciem świadomości narodowej. Nawet w stosunkach między tak wyrobionymi narodami, jak

Niemcy i Polacy (lub Niemcy i Francuzi), o przynależności do narodu decyduje nie pochodzenie, nie religia, ale świadoma wola jednostki, przyznającej się do tej a nie innej narodowej masy.

Niestety, ani opinia, ani literatura polityczna dzisiejszych czasów nie rozróżnia dokładnie pomiędzy pochodzeniem etnicznym a narodową świadomością mas ludowych.

Słuszność tego twierdzenia występuje w pełni w zakresie stosunków na Ziemi Czerwieńskiej (Wschodnia Galicya - Chełmszczyzna).

Z wielkich tutejszych etnicznych grup Polaków, Rusinów i Żydów jedynie Polacy posiadają jasny wyraźny narodowy charakter.

W pozostałych zaś grupach obok grup uświadomionych są znaczne odłamy niewyrobite pod względem narodowym.

Ogólna cyfra ludności, zamieszkującej kraje Ziemi Czerwieńskiej, wynosi 6,325.643, a to a) w t. zw. wschodniej Galicyi 5,336.177; b) na Chełmszczyźnie (w rozciągłości projektowanej chełmskiej gubernii) 989.466.

Otóż te 6,325.643 dzieli się na trzy główne grupy etnograficzne, a na cztery co najmniej narodowe grupy: Polaków, Rusinów (Ukraińców), Rosyan i Żydów, nie mówiąc o drobnych ułamkach Niemców i innych.

Z tej cyfry przeszło dwa miliony głów tworzy zwartą narodowo polską społeczność. Składają się na nią następujące pozycje: 1) we Wschodniej Galicyi 1,303.101 rz. katolików; 2) z 235.000 gr. kat. wschodnio-galicyjskich, uważających się za Pola-

ków; 3) na Chełmszczyźnie rz. katolików 465.090; 4) prawosławnych na Chełmszczyźnie około 119.000 ¹⁾; 5) 10% żydów we Wschodniej Galicyi i Chełmszczyźnie około 77.370; 6) innych wyznań, ormian, protestantów (we Wschodniej Galicyi i Chełmszczyźnie) około 20.000. Razem więc cyfra Polaków około 2,219.561 głów.

Rachunek ten został zestawiony raczej na niekorzyść Polaków, a to ze względu na wielkie oddziaływanie języka polskiego, zarówno na Żydów, jakoteż w pewnej mierze także i na Rusinów.

Czytelnik nie poinformowany należycie przypuści, że tej przeszło dwumilionowej masie polskiej przeciwstawia się o wiele większa masa rusko-ukraińska.

Tymczasem tak nie jest. Jest ona zaledwie równa polskiej, o nieznacznej jedynie przewyżce. Ogólna jej cyfra wynosi około 2.423.525, a składa się z trzech pozycji: 1) 2,258.073 gr. katolików, mieszkających we Wschodniej Galicyi; 2) 119.000 prawosławnych w Chełmszczyźnie; 3) 46.525 rz. kat. we Wschodniej Galicyi.

Proces określania narodowego nie jest jeszcze zakończony i skryształizowany. Masa ludu rusko-ukraińskiego w znacznej mierze przedstawia się jako

¹⁾ Cyfra kombinacyjna, aproxymatywna. Wynikła ona z podziału ogólnej wyliczonej w r. 1909 ilości prawosławnych Chełmszczyźnie przez trzy, to znaczy każda $\frac{1}{3}$ część została zaliczoną do ludności polskiej, ruskiej i rosyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że wypadki wojenne zmieniły stosunki w Chełmszczyźnie w sposób jeszcze korzystniejszy dla siły polskiego żywiołu.

teren ścierania się ruskości (ukrainizmu) z rosyjskością i naturalnie polskością.

Bardzo poważnie przedstawia się odłam narodowy rosyjski. Liczy on około 919.000 głów, z tego około 800.000 Rosyan w Galicyi, i około 119.000 Rosyan w Chełmszczyźnie.

Liczba Żydów zarówno we Wsch. Galicyi, jak Chełmszczyźnie wynosi 772.722 mniej więcej głów. Z tego 10⁰/₀ zaliczyliśmy do polskiego społeczeństwa. Pozostaje masa około 700.000 głów I ta masa nie jest jasno określona pod względem narodowo-państwowym. Przyszłość jej narodowa jest w pewnej tylko mierze narodowo-żydowską. Na terenie państwowym masa ta może iść i będzie szła naogół prawdopodobnie solidarnie z polskiem społeczeństwem.

Proporcya samych cyfr nie wyczerpuje całości kwestyi i nie daje jasnego pojęcia o znaczeniu polskiego żywiołu na Ziemi Czerwieńskiej. Wystarcza jednak, by stwierdzić, że polska tutejsza społeczność — to całe społeczeństwo o normalnej strukturze społecznej, złożone nie tylko z warstw wyższych, ale oparte na szerokiej nowożytnej i demokratycznej podstawie, na masach ludu wiejskiego i na masach robotniczych.

Ten polski żywioł jest jedynym twórczym organizacyjnym czynnikiem kraju. Polacy bowiem jedyni, jak dotąd, mają świadomość idei i obowiązku, wypływającego ze związku pojęć państwo a naród. Otóż związek całej Ziemi Czerwieńskiej z państwem polskiem wykracza daleko po za wszelkie zdawkowe szablony myśli: jest czemś żywym, konkretnem.

Mówi o tem głośno przeszłość kraju, jego historia.

Zastanawiającą jest lekkomyślność, z jaką mądrość nasza dzisiejszych czasów traktuje historię. Lekkomyslność ta równa się zupełnemu lekceważeniu nauki. A przecież historia oświeśla zarówno tytuły i prawa historyczne, jak, co ważniejsza, wyjaśnia składowe elementy prądów i dążności chwili, podstawy i warunki egzystencji i rozwoju narodów i państw.

Zastanawiającym jest również fakt zdynstansowania nas — pod względem reklamy — przez ruską historyczną literaturę. Ulegamy opiniom — wytworzonym przez nią. Operujemy etnografią — jakby to była statystyka narodowa; skłonni jesteśmy wierzyć, że nasza rola historyczna tutaj zaczyna się dopiero od czasów Kazimierza Wielkiego. Przekonani jesteśmy, że dzieje Ziemi Czerwieńskiej, to 1) najdawniejsze czasy ruskie, 2) od czasów Kazimierza W. — polskie; a te czasy ruskie miałyby być czysto ruskie, bezsporne. Daliśmy sobie wmówić, że obecne granice etnograficzne, to odchylenie od pierwotnych linii etnograficznych — zawsze na niekorzyść sprawy ruskiej, a zawsze z korzyścią polską.

Prawda to tak znana, że aż banalna, że uniknęłoby się wiele błędów, gdyby opinia miała zawsze jasną świadomość przeszłości, gdyby pamiętała o konieczności przynajmniej zaglądania do historyi od czasu do czasu, o konieczności liczenia się z historią.

A więc, co mówi historia o przeszłości Ziemi Czerwieńskiej?

ZIEMIA CZERWIEŃSKA ZA T. ZW. RUSKICH CZASÓW

Czy rzeczywiście najdawniejsze czasy Ziemi Czerwieńskiej aż do r. 1340 — to takie czasy bezspornie ruskie?

Źródła dają na to pytanie odpowiedź jasną, negatywną. Dzieje ludów słowiańskich zaczynają się mniej więcej od VI w. Już wówczas w Bizancjum i w Rzymie miano informację, że Słowianie dzielą się na dwie grupy: zachodnich czyli Wenedów i wschodnich, t. j. Antów. Jornandes, pisarz VI w. stwierdza, że Dniestr stanowił granicę pomiędzy temi grupami. Jest to bardzo charakterystyczne, tembardziej, że pisarz ten podnosi, że Słowianie zachodni zamieszkiwali wybrzeże Wisły, to jest prawdopodobnie jej porzecze.

Kopalnią wiadomości o osadnictwie Słowian jest pisarz bizantyjski, X. w. cesarz Konstantyn Porfirogeneta. Życzyłoby sobie należało, by polska nauka przeprowadziła dokładną analizę danych tego autora. Znalazłoby się napewne wiele nowego do powiedzenia, zwłaszcza w związku z rozbiorem materiału t. zw. Nestora, ze stanowiska polskiej nauki. Już dzisiaj można uważać za prawdopodobne, że do Dniestru docierały plemiona czy szczepy Polski. Nie umiemy, niestety, oznaczyć dokładnie tego terytorium, ale można wskazać wogóle na okolicę od Sanu (Przemyśla) aż ku przestrzeni od Gnilej Lipy do Seretu czy Zbrucza mniej więcej.

Spostrzeżenie to nie może zadziwiać ryzykownością, czy śmiałością, skoro się uwzględni dość

znany obraz najstarszych nazw topograficznych. Obraz ten uderza szeregiem cech, raczej o wyglądzie zachodnio-słowiańskim, względnie polskim, a nie wschodnio-słowiańskim, tj. ruskim.

Nazwy gór i rzek mniej wchodzą w rachubę, interpretacja ich może być rozmaita i wątpliwa. Pewniejszych danych dostarcza onomastyka osadnicza. Ma ona wyraźne typy: polski i ruski. Granica ich jest dość ostra i mniej więcej odpowiada linii Bug—Zbrucz. Do tej linii dociera od zachodu nazwa Opole (vicinia-commune). Noszą ją nie tylko wsi, ale całe terytorium od strony Wereszycy do Złotej Lipy mniej więcej. Nazwa ta, w terytoryalno plemiennem znaczeniu, jest znana jedynie na Śląsku, a więc w rdzennej Polsce. Tu zatem, nad Dniestrem, było jedno z gniazd polskiego plemienia, którego możemy się domyślać na podstawie świadectw Jordanesa, Porfirogenety i Nestora.

Nazwa ta nie jest znaną na Rusi; w Polsce zaś w XIV w. należy już do wygasłych; datuje się zatem z najdawniejszych polskich czasów, jeszcze przed najazdem ruskim w r. 981.

Polski a nie ruski charakter noszą nazwy najstarszych grodów, i to zapisane w ruskich źródłach, a więc Przemyśl, Czerwień, Bełz, Sanok, Sambor, Sąciesk i Wielen (Wetyń—Wołyń) przy ujściu Huczwy do Bugu. Ilość odnośnych przykładów może być znakomicie pomnożona; tu przytaczam tylko nazwy najznakomitszych grodów. Książęta ruscy wyraźnie stronili od tych polskich grodów i wznosili własne grody, już po podboju: pod Przemyślem Jarosław, pod Wieleniem Włodzimierz Wołyński; do

tej kategorii należą ruskie grody, jak Halicz w XII w. i Chełm, założony w XIII w. Na południe od Dniestru naogół brak śladów polskiego osadnictwa; na wschodzie ślady te urywają się na linii Bug—Zbrucz, przyczem linia Bugu jest ostra, o linii Zbruczu można mówić tylko mniej więcej.

Polacy na całym terytorium pomiędzy Sanem, Bugiem a Dniestrem reprezentują czynnik autochtoniczny, Rusini zaś zjawiają się tutaj już w świetle historyi, w roli najeźdźców.

WALKA O CZERWIŃSKĄ ZIEMIĘ

Otóż dopiero na powyższem tle można zrozumieć znaną wiadomość t. zw. Nestora, który pisze pod r. 981: „Poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął ich grody: Przemyśl, Czerwień i inne, które są do dziś dnia pod Rusią“. Nie polskie to źródło, ale ruskie i to znakomite. Świadcstwo Nestora posiada fundamentalne znaczenie, którego nie obalą żadne wykręty rosyjskiej i ruskiej historyografii. Lachowie to oczywiście Polacy, w znaczeniu piastowskiego państwa.

Najeźdźca, Włodzimierz Wielki, nie reprezentował żadnej idei rusko-ukraińskiej, ani pod względem państwowym, ani plemiennym. Państwa rusko-ukraińskiego (kijowskiego) wogóle nie było w wiekach średnich. Państwo ruskie aż do r. 1169 mniej więcej, to ścisły związek Nowogrodu Wielkiego z Kijowem. Szedł Włodzimierz w r. 981 na polskiego Mieszka dlatego, że tak wynikło między innymi ze

względów politycznych sojuszu jego z Czechami przeciw Polsce. Wogóle Ziemia Czerwieńska była krajem bogatym; był to aż nadto zrozumiały powód do przedsięwzięcia najazdu.

Rozmiary najazdu Włodzimierza w r. 981 były zapewne skromniejsze, niż nauka przypuszcza. Tak zwana Chełmszczyzna nie była nim objęta. Wyprawa ruska na Jadźwingów w r. 983, a więc gdzieś w okolicy Brześcia (Litewskiego) nie powiodła się. Sam Brześć do r. 1024 należy do Polski i wogóle jeszcze przed r. 1018 granicę między Polską a Rusią stanowi Bug. A więc ziemia przemyska, późniejsza halicka i może trębowelska stanowiły zdobycz Włodzimierza w r. 981, którą Ruś chwyciła mocno i trzymała bez przerwy aż do r. 1018.

W dziejach Ziemi Czerwieńskiej ciężko zaważył ten najazd. Przypadł bowiem na czasy przyjęcia chrześcijaństwa przez Ruś z Byzancyum, a więc w obrządku greckim (989). Katolicyzm nie mógł jeszcze zapuścić korzeni, ponieważ sama Polska była katolicką dopiero od r. 966.

Jakkolwiek więc już wówczas granica etnograficzna między Polakami a Rusinami była względnie ostra, to jednak nie mogło być mowy o specjalnej odporności na punkcie kultury etniczno-ludowej, zwłaszcza gdy się pokryła powłoką prawosławia, tak łatwo przystającego do mas ludowych, o wiele łatwiej i szybciej od katolicyzmu. Prawda, że katolicyzm zapuszcza korzenie głębsze.

Oprócz narzucenia prawosławia działała w tym samym kierunku bezwzględna osadnicza polityka książąt ruskich. Uprawdzali oni masami miejscową

ludność na wschód, a sprowadzali bądź ruską, bądź turkmeńską, która później oczywiście zruszczała.

Mylnem byłoby przekonanie, że Polska zapomniała i przeboleła sprawę grodów czerwieńskich. Śmiało można stwierdzić, że t. z. ruskie czasy Ziemi Czerwieńskiej aż do XIV w. stoją pod znakiem upartej walki z Polską o te kraje, których charakter państwowej przynależności jest na każdy sposób zakwestyonowany. W r. 1018 Chrobry przywraca je Polsce, ale na krótko. Już w r. 1031 znowu je tracimy na rzecz Rusi. Odzyskuje je, przynajmniej przemyską ziemię, Bolesław Szczodry około r. 1068; jednak około r. 1080 usadawiają się znowu Rusini z nową dynastyą na czele, t. zw. Rościszawiców (gałąź Rurykowiców).

Wymowny wyraz roli Rościszawiców wobec Piastów stanowi przestroga, dana Krzywoustemu przez głośnego jego doradcę, Piotra Własta: nie będzie miała Polska spokoju od strony Pomorza, nie rozciągnie Polska zwierzchnictwa nad Pomorzem, jeśli nie ukróci Wołodara Rościszawica przemyskiego, który zawsze spieszy z pomocą wrogom Polski. Już wówczas więc zachodził związek pomiędzy polityką polską na wybrzeżu Bałtyckiem a stanowiskiem Polski na Ziemi Czerwieńskiej.

Po śmierci Bolesława Krzywoustego stanowisko to znowu słabnie. Czasy Rościszawiców Włodzimierza i Jarosława — to okres wielkiej stosunkowo potęgi Czerwieńskiej Rusi. Był to rodzaj wojskowo-handlowej marchii wrogiej wobec Polski, ale również wrogiej wobec Kijowa. Włodzimierz sam nie uważał swej ziemi za ściśle ruską. Kijów był Rusią. Jednak

za syna Jarosława, Włodzimierza II, potęga ta szybko upada. Za naszego Kazimierza Sprawiedliwego zdobywa Polska znowu przewagę zarówno nad Bugiem, jak Dniestrem. Brześć Litewski dostaje się w ręce polskie (zresztą przelotnie), a Włodzimierz II, prześladowany przez własnych poddanych, a także przez Węgrów, u których szukał pomocy, zawiera doniosły układ z cesarzem Fryderykiem Rudobrodym. Zobowiązuje się bowiem do daniny rocznej 3000 grzywien srebra, w zamian za wprowadzenie go z powrotem na tron. Mowy naturalnie nie było o bezpośredniej ingerencji Niemiec. Rolę wykonawcy układu objął Kazimierz Sprawiedliwy, stąd zrozumiałem jest, że występował w Haliczu w roli zwierzchnika i istotnie osadził z powrotem Włodzimierza II na tronie. Nie omylimy się twierdząc, że w tych układach tkwi bezpośrednia przyczyna i geneza całej polityki zarówno Kazimierza Sprawiedliwego, jak i jego syna Leszka Białego, wobec Czerwieńskiej Rusi.

Już za Kazimierza Sprawiedliwego wystąpiły nieporozumienia pomiędzy Polską a Węgrami właśnie z powodu Rusi. Węgrzy mieli swoje pretensje do tego kraju, datujące się jeszcze od schyłku XI w. Właśnie najazdy ruskie na Ziemię Czerwieńską wywołały tu interwencje Węgrów, korzystających z walk polsko-ruskich. Sami zresztą książęta ruscy posługiwali się pomocą węgierską w walkach domowych. Polityka Węgrów była o wiele bezwzględniejszą i energiczniejszą od polityki polskiej. Śmierć Włodzimierza II (w r. 1197), zamęt w Polsce za mało-

letności Leszka Białego, ułatwiły niezmiernie działania Węgrów.

Za poparciem z Polski na tronie halickim usadowił się w tym czasie Roman Mściśławic, książę wołyński i przyszło do połączenia Halicza z Wołyniem, na razie trwającego do śmierci Romana (w r. 1205). Fakt połączenia obydwóch ziem ruskich, tuż u wschodniej granicy Polski, był dla niej naturalnie groźnem zjawiskiem. Agresywne zamiary Romana wobec Polski nie ulegają żadnej wątpliwości. Zdobył on na Polsce znaczne terytorium z 4 grodami, prawdopodobnie na terytorium późniejszej ziemi chełmskiej, t. j. jej część północną. Śmierć nagłą Romana podczas wyprawy na Polskę można nazwać wypadkiem wprost opatrznosciowym. Otwiera ona okres niesłychanego rozprzężenia na Rusi, głównie na Ziemi Czerwieńskiej. Przyczyna rozprzężenia arcyciekawa: jest ona właściwie podwójna: prawno-polityczna i prawno-społeczna. Bojarzy haliccy słyszeć nie chcieli o ponownem połączeniu Halicza z Wołyniem; co więcej, nie chcieli uznawać więcej wogóle władzy książąt ruskich. Szukali więc oparcia na Węgrzech, szukali pomocy w Polsce; a nawet zjawiają się próby wyłonienia nowej dynastyi z warstwy tutejszych bojarów. Jest to więc zjawisko zasadnicze. Stosunek tutejszej władzy książęcej do bojarów poucza, że nie mogła tutaj zorganizować się silna władza książęca, ani też warstwa bojarów nie umiała dojść do organizacyi społeczno-prawnej na zasadzie przywileju. Bojarzy czerwieńscy nie umieli słuchać książąt, nie umieli również zamiast nich czy z nimi razem rządzić.

Na tle tych stosunków dają się wyrozumieć interesujące zjawiska chwili. Przedewszystkiem idea współdziałania Węgrów i Polaków na Rusi. Traktat spiski z r. 1214 dzielił wogóle Ruś Czerwieńską. Halicz miał przypaść Węgrom, Przemyśl Polsce, a specyalnie włość lubaczowska dostała się wojewodzie polskiemu Pękostawowi, protoplaście zatem późniejszych możnowładców polskich do Rusi.

Zachłanność Węgrów doprowadziła do zerwania traktatu; król węgierski Andrzej II odebrał Leszkowi Przemyśl. Niedługo jednak nastąpiła znowu zgoda. Leszek uzyskał teraz wolną rękę działania na ziemi chełmskiej. Węgrzy zaś postanowili z Przemyśla i Halicza uczynić królestwo, jako węgierską sekundogeniturę. Nowa ta akcja doprowadziła do koronacyi Kolomana, syna Andrzeja, na króla Halicza. Ożeniono go zaś z Salomeą, córką Leszka Białego. Z polskich książąt Henryk Brodaty popierał politykę Leszka Białego i był za współdziałaniem z Węgrami. Kościół polski, a zwłaszcza cystersi polscy i dominikanie rozwijali energiczną działalność na Rusi. Doszło też do urzędu biskupstwa katolickiego na Rusi. Jest to wymowny dowód, że było tu dosyć żywiołu katolickiego, składającego się głównie z Polaków, którzy potrzebowali własnej duchownej opieki.

Wogóle nowe królestwo miało charakter łaciński; koronacyi dokonali biskupi węgierscy. Andrzej II prowadził ożywioną korespondencyę z Rzymem, z której wynika plan przyłączenia nowego królestwa do jedności z Rzymem.

Nie można jednak na całą ówczesną historję Węgier i Polski patrzeć wyłącznie ze stanowiska Rusi Czerwieńskiej. W akcji węgiersko-polskiej od chwili złamania traktatu spiskiego przez Węgrów nie było szczerości i wzajemnego zaufania. Ani Polska, ani tembardziej Węgry, nie wyteęzały wszystkich swych sił ku opanowaniu Halicza i ziemi chełmskiej, Andrzej węgierski wogóle był lekkomyślnym politykiem, zamiary Leszka Białego i Brodatego były paraliżowane przez książąt wielkopolskich, a w znacznej mierze także przez Konrada Mazowieckiego. Natomiast Polska i Węgry spotkały się na Rusi z utalentowanym politykiem, wytrwałym zapaśnikiem, jakim był syn Romana, Daniel. Jest to jedna z najciekawszych postaci, jaką znają dzieje Halicza i Wołynia; fizyonomia jego odcina się ostro od szablonowego typu książąt ruskich. Znać na nim wpływ matki Polki i częstych przebywań na Węgrzech i w Polsce. Stać go było na cierpliwość, dostosowywanie się do zmiennej sytuacji, na rewizję dróg. W sojuszach zagranicznych był niepewny. Twórczości pozytywnej jednak w nim nie było. Jakkolwiek zdolny wojownik, nie umiał, czy nie mógł opanować społecznych żywiołów. Rozstrój ich zmuszał go do wprowadzenia nowych, bardziej jeszcze nieobliczalnych sił społecznych. Stąd rozdwojenie akcji, chwiejność i łatwość wyboru dróg. Pozostanie on reprezentantem konieczności wprowadzania idei i żywiołów zachodnich na Ruś Czerwoną i nieumiejętności koordynowania ich z tutejszym rodzimym elementem. Twórca idei niepodległości Halicza i Wołynia i unii z Rzymem — sam tę ideę marnuje i zarzuca.

Daniel umiał znaleźć sobie sprzymierzeńców, z których obok Polaków i Węgrów przedewszystkiem chronologicznie na uwagę zasługują Litwini. Związki z nimi datują się jeszcze z czasów małoletności Daniela i stanowią zasługę jego opiekunów. Już na traktat spiski z r. 1214 znalazła się odpowiedź w traktacie litewsko-ruskim z r. 1215, w którym wśród książąt litewskich znajdujemy po raz pierwszy Mendoga. Był to zarodek idei trwałego sojuszu litewsko-halicko-włodzimierskiego, której było sądzonem rozwinąć się w ciągu XIII w. do tego stopnia, że omal nie doprowadziła do zlania się tych księstw w jedno potężne państwo.

Upadek znaczenia Kijowa, coraz szczelniejsze zamknięcie go od wschodu, wyszły również na korzyść Daniela. Umiał bowiem ściągnąć stąd siły potrzebne do opanowania anarchii na Wołyniu i w Haliczu. Na baczną uwagę zasługuje wynikły stąd bliski stosunek Daniela do Połowców, o którym będziemy mówili jeszcze niżej.

Ostatecznie Daniel zdołał około r. 1235 dojść do władzy w Haliczu, jednak w roli węgierskiego hołdownika. Byłby to zysk Węgier, głównie jednak ze stanowiska państwowego. Nie towarzyszyły mu jednak odpowiednie wpływy kościelne i osadnicze. Polska traci rezultaty polityki Sprawiedliwego i jego syna. Natomiast rosną polskie wpływy kościelne i społeczne. Od tej doby można datować infiltrację żywiołu polskiego na Ruś.

Dotąd Ruś Czerwona szła konsekwentnie w kierunku zachodnim; wyodrębniła się też silnie od pozostałej Rusi. Najazdy tatarskie kwestyonują ten roz-

wój, a Tatarzy dążą wytrwale do tego, by Ruś Czerwoną na równi z całą Rusią poddać swemu zwierzchnictwu. Daniel ze swem państwem stanął wobec dylematu, czy przeciw Tatarom szukać ściślejszego oparcia o Zachód, czy też poddać się Tatarom. Tak przynajmniej stoi sprawa od r. 1241—1254.

Na te czasy przypadają dwa, sprzeczne zasadniczo, a decydujące kroki Daniela. Pierwszy, to podróż do Ordy nad Wołgę, pełna tragizmu, zakończona poddaniem się Tatarom i łaską chańską. Drugi, to koronacja Daniela na króla w r. 1253, dokonana przez papieskiego legata w nadbużańskim Drohiczynie, przy bardzo czynnem pośrednictwie książąt polskich i polskiego kościoła, przyczem Daniel uznał zwierzchność Rzymu na podstawie unii, a zatem odrębność obrządku, w przeciwstawieniu do dawniejszych planów węgierskich — łatinizacyi kościoła ruskiego.

Daniel nie działał szczerze, ani naturalnie, w r. 1245, ani teraz w r. 1253. Oczekiwał zawsze korzyści politycznych: od Tatarów spodziewał się użyć Kijów, czego nie dostał. Od papieża, Polski i Węgier chciał energicznej pomocy przeciw Tatarom; tej także nie uzyskał. Nie ulega jednak wątpliwości, że w Polsce wzmagą się odtąd świadomości, że Ruś Czerwona, to mur ochronny przeciw Tatarom, że ten mur należy wzmacniać, choćby kosztem tak wielkiej abnegacyi, jak pomaganiem do zorganizowania tutaj katolickiego królestwa.

Unia z Rzymem została niedługo zerwana; zerwały się również ściślejsze związki Daniela z Polską. Wyrosła natomiast nowa kombinacya: zbliże-

nia z Litwą, której wyrazem ślub syna Daniela Szwarna z córką Mendoga, z perspektywą następstwa tronu litewskiego. Obok Mendoga i Daniela działał w tym kierunku głównie syn Mendoga i jego właściwy następca Wojszełk, który prawdopodobnie dążył do ochrzczenia Litwy w ruskim obrządku. Polska więc w ciągu całej drugiej połowy XIII w. żyje pod groźbą osaczenia od wschodu przez Ruś halicko-wołyńską i Litwę, co się srodze odbija na kresach polskich, czy na Mazowszu, czy w lubelskiem, czy wreszcie na granicy sandomiersko-kra-kowskiej. Kombinacyi rusko-litewskiej brakowało jedynie skutecznego poparcia ze strony książąt przemysko halickich. Tutaj raczej myślano o ekspansyi w kierunku Polski, jak dowodzi przykład Lwa.

Wielką również rolę odgrywały zawiści w najbliższej rodzinie Daniela. Przytem od śmierci Daniela stosunki pomiędzy Wołyniem a Haliczem są bardzo luźne. Nie tworzą one jednego państwa, które się odradza dopiero na początku XIV w., po wygaśnięciu rodziny brata Daniłowego, Wasylka.

Przewaga ruska występuje także na kresach. Kresy polskie są w tym czasie stale szarpane i urywane. Na Podkarpaciu Polska traci Krośnieńskie, traci również nad górnym Wieprzem i między Wieprzem a Bugiem. Fala najazdów ruskich sięga aż do Lublina.

Obraz Polski, ukazującej się w postaci znanych granic z czasów Łokietka — jest zatem w porównaniu z Polską dawniejszą (jeszcze z I połowy XIII w.) okrojony, na wschodzie na rzecz Rusi, taksamo, jak na zachodzie został okrojony przez

Czechów i Niemców. Działo się to zresztą w najlepszym porozumieniu owych trzech czynników. Najazd czeski na Polskę w r. 1292 przyszedł do skutku na podstawie układów pomiędzy Czechami a Niemcami. Podobnie w r. 1308, gdy Krzyżacy podstępnie opanowali Gdańsk, Łokietek nie mógł dać pomocy, ponieważ był uwikłany w walkę na Rusi.

Powtórzyła się sytuacja analogiczna do sprawy nadodrzańskiej za Krzywoustego. W umyśle Łokietka i jego doradców budzi się świadomość, iż nie odzyska się Gdańska, jeżeli nie zabezpieczy się sobie tyłów od strony Czerwonej Rusi. Książęta zaś czerwonoruscy w I połowie XIV w. utrzymują z Krzyżakami jak najściślejsze stosunki zarówno polityczne, jak handlowe, starając się przytem uniezależnić się zupełnie od Polski pod względem handlowym.

Przeciwdziałając stale Krakowowi, książęta ci wchodzą w ścisłe stosunki z Mazowszem, jeszcze wtedy, gdy Mazowsze silnie ulegało Czechom, a książęta mazowieccy nie uznali jeszcze zwierzchnictwa korony polskiej.

Gdy zatem wymarła dynastia Romanowiców w r. 1325, na tron tutejszy został powołany siostrzeniec ostatnich Romanowiców, Polak, Piast, syn Trojdena księcia mazowieckiego, Bolesław, który przyjął prawosławie i imię ruskie Jerzego. Był on szwagrem Kazimierza W., będąc ożeniony z córką Gedymina.

Podnosimy z naciskiem tą całą kombinację polityczno-dynastyczną, ponieważ świadczy ona o ponownem gwałtownem starciu się na terenie Rusi Czerwonej wpływów zachodniego (dokładnie mazowieckiego) ze wschodnim (litewsko-ruskim).

Ten wpływ mazowiecko-polski na Ruś jest bardzo charakterystyczny i zasługuje na osobne zbadanie, którego dotąd brak w nauce. Idei Polski Łokietkowej (i pierwszych lat Kazimierza W.) nie był on życzliwy, miał jednak ogromne znaczenie dla wzmocnienia siły katolicyzmu i polskości na Rusi właśnie za czasów tej osobliwej mazowieckiej postaci, siedzącej na ruskim tronie.

Objaw znaczenia katolickiego żywiołu — najwybitniejszy stanowi organizacja pierwszej prawdziwej diecezji katolickiej w Przemyślu. Jest to poważny dowód znacznej liczebności polskiego żywiołu już wówczas, tembardziej, że nie była to żadna misyjna diecezja, lecz diecezja o określonych granicach; miała więc prawdopodobnie przyjsć do utworzenia innych jeszcze diecezji.

Bolesław organizował również miasta na wzór polsko-niemiecki, ściągając do nich Polaków i Niemców. Z odnośnych nadań dochowała się lokacja Sannoka na prawie magdeburskiem, przy współudziale mieszczan z Bochni i z Warszawy.

Dwór i rada bojarska Bolesława nie miały czysto-ruskiego charakteru. Oprócz Rusinów byli tu Wołosi, Niemcy, nawet Czesi i prawdopodobnie Polacy. Jest to więc tradycyjny dalszy ciąg zdarzeń XIII w. Organizacja władzy książęcej i organizacja warstwy bojarów nie mogły się tu trwale zorganizować na rodzimych podstawach. Między Ziemią Czerwieńską a Wołyniem także były tarcia. Wskazuje na to już same przeniesienie stolicy do Włodzimierza. Prawda, że stolice wogóle w wiekach średnich są ruchome. Nigdzie jednak ten brak stolic

nie występuje tak jaskrawo, jak w dziejach Rusi Czerwonej za ruskich czasów.

Wołyńskie intrygi przeciw Bolesławowi były stale podsycane przez Litwę. Litwa ostatecznie wystąpiła z własnym pretendentem do państwa Bolesława w osobie Lubarta, syna Gedymina, a więc szwagra Bolesława. Religijne i narodowe motywy tych intryg są stanowczo przecenione przez literaturę przedmiotu. Nie było to bowiem żadną nadzwyczajnością w tutejszych dziejach, iż Bolesław po 15 latach rządów został zamordowany.

Śmierć jego otwiera nowy okres w dziejach Ziemi Czerwieńskiej. Znowu stała się ona bezpieczną, a walkę miały teraz o nią stoczyć już państwa sąsiednie: Węgry, Polska i Litwa.

CZASY POLSKIE

(1340—1772)

Charakterystyka rozwoju stosunków na Ziemi Czerwieńskiej za czasów polskich jest zadaniem stosunkowo wdzięcznem i łatwem. Problem polsko-ruski bowiem, o ile chodzi o stosunek do państwa polskiego, poprostu nie istnieje. Podnosi to nie tylko polska nauka, ale nawet ruska, wyraźnie stwierdzając, że wprost jest zastanawiającem, że tutejszy ruski żywioł w ciągu tych długich czterech wieków nigdy nie wystąpił wrogo wobec polskiego państwa.

Że tak rzeczywiście było, jest w pierwszym rzędzie zasługą psychiki stosunku Polski do społe-

czeństw, z którymi wchodziła w związki, tak daleko odbiegającej od natury stosunku Niemców do Słowian. Na tę polską drogę wobec Rusi wstąpił pierwszy Kazimierz Wielki, co jest jednym z głównych dowodów wielkości tej historycznej postaci.

Ruś Czerwona została zdobyta przez Kazimierza W. przy pomocy Węgrów. Została jednak zdobyta nie tyle na Rusinach, ile na Litwie, która lat 40 wytrwale walczyła, dopóki Unia polsko-litewska sprawy tej ostatecznie nie załatwiła.

Spółeczność ruska w walce tej nie brała samodzielnego udziału. Zachowywała się jako całość biernie. Faktem jest przecie, że na Rusi Czerwńskiej posiadał Kazimierz Wielki potężny obóz zwoleńników i to zarówno wśród wybitnych bojarów, jakoteż rzesz drobnego bojarstwa i w miastach.

Umiał także pozyskać prawosławną cerkiew. Zobowiązał się Kazimierz w układach z ruskiem społeczeństwem do uznania zasady tolerancji, i zobowiązania tego święcie dopełnił, wybiegając na tym punkcie daleko po za utarte zapatrywania wieku. Co więcej, wystąpił w roli opiekuna cerkwi, starając się o jej wzmocnienie i o zorganizowanie tu osobnej metropolii. Z korespondencji Kazimierza z patryarchą carogrodzkim wynika, że patryarcha, a więc najwyższy autorytet Rusi, uznał stanowisko Kazimierza na Rusi. Uznali je również nominalni zwierzchnicy Rusi -- Tatarzy.

Miał więc Kazimierz pełne poparcie zarówno zachodnio-europejskich czynników, jak papieża, Węgrów, jakoteż wschodnio-europejskiego świata. Zjawił się na Rusi jako legitymowany spadkobierca

ostatniego księcia, w zgodzie z książętami mazowieckimi, którzy stale popierali ruską akcyę Kazimierza. W czasach zatem, kiedy stanowisko monarchy było wynikiem wogóle zasady autorytetu, a nie opinii i woli ludu, zjednoczył Kazimierz wszelkie tytuły prawne.

Stosunek Kazimierza do Węgier wymaga osobnej wzmianki. Rzecz ta wiązała się z całością polityki polskiej i tych dróg, jakie jej zakreślał Kazimierz.

Plan ruski Kazimierza interpretuje się powszechnie, a błędnie, jako akt równoczesnej rezygnacyi ze Śląska i zwłaszcza Pomorza. Nic podobnego nie leżało w zamiarach wielkiego króla. Ścisłejsze badania wykażą, że rzecz miała się wprost odwrotnie. Kazimierz szedł na Ruś z jasnym celem: wzmożenia źródeł potęgi państwa, by odzyskać w przyszłości nietylko Pomorze, ale i Śląsk.

Przynajmniej o Pomorzu wiemy, że Ludwik węgierski, będąc już desygnowany na spadkobiercę samego Kazimierza, nie uznał nigdy odstąpienia Pomorza Krzyżakom, bez względu na ich starania.

Nie znamy niestety całości umów polsko-węgierskich, towarzyszących desygnowaniu Ludwika na spadkobiercę Kazimierza. O Rusi wiemy tyle, że zostawała ona nominalnie przy koronie węgierskiej, jednak Kazimierz obejmował ją w zarząd i w zastaw na tak długo, dopóki Ludwik nie wróci 100.000 kóp groszy. Byłaby to więc umowa analogiczna do formy późniejszego układu o miasta na Spiżu; nie uchybiały zatem w niczem prawom zwierzchniczym Kazimierza i Polski w stosunku do Rusi.

Jednak zauważyć należy, że w tym stosunku

Węgier do Rusi i do Polski i w 40-letniej wojnie z Litwą, tkwi kapitalna przyczyna faktu, iż Ruś Czerwona była administrowaną na prawie wojennem.

Administracyę kraju za Kazimierza można uznać za wzorową. Cechuje ją znowu najszerzej pojęta tolerancya wobec różnorodnych czynników społecznych. Uderza to przedewszystkiem w osadnictwie kraju. Kraj był niewątpliwie wyniszczony i wyludniony. Nie jest to żaden frazes. Zarówno ówczesne kresy polsko-ruskie, jak całe Podkarpacie miało charakter puszcz. Otóż Kazimierz poświęcił wiele troski kolonizacyi kraju, posługując się żywiołem nie tylko polskim i po części niemieckim, ale w szerokiej mierze także ruskim i wogóle wschodnim. W miastach używał opieki Ormianom i Żydom wschodnim, i do jego czasów można odnieść początki t. zw. wołoskiej (rumuńskiej) kolonizacyi. Przybrała ona później w XV i XVI w. rozległe rozmiary, a wzmocniła niesłychanie znaczenie ruskiego elementu w kraju.

Wspomnieliśmy, że całe panowanie Kazimierza upłynęło na walkach z Litwą, przy energicznej nagoł pomocy Węgrów. Z rozmaitych umów, zawieranych między Polską a Litwą, zasługuje na podkreślenie traktat z r. 1366, na mocy którego prócz Ziemi Czerwieńskiej (Przemyśl-Halicz-Betż-Chełm), także ziemia włodzimierska (zachodni Wołyń) a nadto Krzemieniec, Olesko i Peremył dostały się Polsce.

Panowanie Ludwika węgierskiego znamionują trzy fakty. Pierwszy, to usunięcie Rusi z pod wpływu Polski i przyłączenie jej do Węgier. Krok ten stanowił niewątpliwie naruszenie umowy z Kazi-

mierzem i naruszył poczucie prawne społeczeństwa polskiego. W administrowaniu Rusią Ludwik także odstąpił od tradycji swego wuja. Administracya przybrała charakter ekskluzywnie katolicki. Nowością także było traktowanie Rusi jako zwykłej węgierskiej prowincyi. Krok ten zaważył na dalszych losach Rusi. Gdy później bowiem wróciła do Polski, zachowała charakter prowincyi, a nie osobnego państwa.

Przyłączenie Rusi do Węgier nie zmieniło jednak kierunku kolonizacyi i osadnictwa, nadanego przez Polskę i Kazimierza. Immigracya z Polski na Ruś płynęła w dalszym ciągu korytem jeszcze szerszem, niż za czasów Kazimierza.

Śmierć Ludwika, walki domowe na Węgrzech, a przede wszystkim unia polsko-litewska zmieniły znowu stanowisko Rusi. Rewindykacya Rusi stała prawdopodobnie na pierwszym miejscu programu panów małopolskich, gdy wyłoniła się myśl powołania Jagiełły na tron polski i związania unią Polski i Litwy.

Ruś w tych warunkach stała się łatwą zdobyczą. Dla Polski i Litwy usunięcie Węgrów z kraju było zadaniem łatwym, i w r. 1387 po wyprawie Jadwigi i Witolda, wróciła Ruś do Polski w granicach ziem przemyskiej, halickiej, bełzkiej i chełmskiej.

Do tych czasów odnoszą się dowody bezpośredniego wpływu Polski na zachodnie Podole z grodami Czerwonogród, Kamieniec, Smotrycz, Skala, Bakota. Były to jednak na razie zjawiska przejściowe.

Ziemia wołyńska wraz z Podlasiem dostały się

ostatecznie Litwie i pozostały przy niej aż do Unii Lubelskiej (r. 1569), kiedy przypadły Polsce.

Coraz silniejszy związek Rusi Czerwonej z Polską znajdował się w XIV—XVII w. pod znacznym wpływem ogólnego układu międzynarodowych stosunków na Wschodzie. Kraj potrzebował stałego przyływu ludności, potrzebował również intensywnej obrony.

Od końca XV w. rośnie bowiem napór Islamu. Na Krymie organizuje się nowe tatarskie państwo pod przewodem dynastji Girejów; równocześnie Turcy rozszerzają swe zdobycze na Bałkan. Nawet sąsiadująca z Rusią Mołdawia szuka w tym czasie oparcia o Polskę, i staje się jej hołdowniczką.

Ten spłot wydarzeń ogromnie osłabił związki całej Rusi z Konstantynopolem, nie mówiąc już o tem, że stanowisko Rusi Czerwonej od II połowy XIII już w. nie tylko wobec dalszej wschodnio-północnej Rusi, ale także najbliższej Rusi kijowskiej było zupełnie izolowane. Prawda, że sieć handlowych stosunków, rozwijająca się coraz intensywniej od czasów Kazimierza, wiązała silnie Lwów i Ruś tutejszą ze wschodem. Po pierwsze jednak, ujścia dróg handlowych kończyły się na Mołdawii i na wybrzeżach czarnomorskich, po drugie organizacja tego handlu spoczęła w ręku bądź polskim, bądź Wenecyan i Genuńczyków, działających czy w Konstantynopolu, czy Kaffie. Świat więc zachodnio-europejski oddziaływał teraz na Ruś Czerwoną także od Wschodu. W ten sposób polityczne i handlowe związki Rusi Czerwonej ze Wschodem wogóle budziły i umacniały poczucie solidarności z ogółem chrześcijaństwa i naturalnie Polski. W tym samym

kierunku działały następstwa gospodarcze związku Rusi z Polską. Zjawiska czysto polityczne wogóle tracą na znaczeniu. Zwłaszcza od czasu, gdy od r. 1435 cała tutejsza szlachta zarówno polska jak ruska zostały zrównane w prawach i objęte organizacją ziemską polską, zapewniającą, jak wiadomo, zupełną autonomię gospodarczo-sądową. Stosunki polsko-ruskie jedynie na terenie obu kościołów (katolickiego i prawosławnego) przedstawiały poważniejszą płaszczyznę tarcia.

Tarcia te jednak nie przeszkadzały zbliżaniu się obu społeczności polskiej i ruskiej do siebie na terenie naszego kraju. Zwłaszcza sfery rycerskie ciążyły ku sobie, przyczem wielką rolę odgrywały mieszane małżeństwa, zjawisko typowe i powszechne. Przyczyniło się ono w niemałym stopniu do tego, że i obecnie ruskie bojarstwo nie znalazło warunków do tworzenia odrębnej organizacyi w granicach ziem. Punkt ciężkości pracy społecznej kraju przesunął się zupełnie w kierunku gospodarczym.

Wyraz tego rozwoju jest różnostronny. Objawia się on w rozkwicie dawniejszych i powstawaniu nowych miast na czele ze Lwowem. Lwów zaś wyrasta w XV i XVI w. do roli wielkiej handlowej metropolii. Jakkolwiek mieszczaństwo po miastach nie miało tylu warunków do wzajemnego zbliżania, a każda z rozmaitych grup mieszczańskich żyła życiem odrębnem, to jednak ruskie mieszczaństwo nie zdradzało również zdolności organizacyjnych tendencyj do wytworzenia osobnej uprzywilejowanej społeczno-narodowej warstwy. We Lwowie zresztą specjalnie silny był wpływ polskiej kultury; sprawił on to, iż

mieszczaństwo ruskie, przy całej swej wyznaniowej niechęci do polskości i pomimo przyływu elementów grecko-prawosławnych ze Wschodu, nie mogło dorównać potęgą polskiemu mieszczaństwu, do którego szybko przyłączyła się cała imigracja ormiańska.

Rozkwit miast znajdował się w zdrowym i normalnym związku z ogółem przemian także agrarnych.

Pierwotna gospodarka typu leśno - grodowego, o przeważającym charakterze książęcego monopolu, poczęła szybko ustępować miejsca gospodarstwu rolnemu, opartemu na prywatnej przedsiębiorczości. Produkcja zboża wzrasta raptownie, a zamiast owsa pojawia się znaczna ilość żyta i pszenicy. O olbrzymich rozmiarach kolonizacji świadczy ilość np. takich wsi wołoskich, powstałych w XV i XVI w. Założono ich około 500, nowych zupełnie osad. W ten sposób kolonizatorzy polscy przyczynili się znamienicie do wzmocnienia żywiołu ruskiego w kraju. Kolonizacja trwała jeszcze w XVII w., kiedy w okolicy Bełza założono wiele wsi tatarskich, dając im cerkiew ruską; znowu więc na tem ruskość kraju wygrała. Decydowały naturalnie względy nie narodowe, lecz gospodarcze.

Wszystko to razem wpływa na wzmocnienie związków z Polską, czego ilustracją jest rozwój Gdańska, jako wielkiego portu, właśnie od końca XIV w., przyczem Lwów zyskał znowu ogromnie.

* * *

Trzeba istotnie przenieść się myślą w te czasy np. XVI w., by zrozumieć psychikę ówczesnego

stosunku Polski do Rusi i polskiej myśli politycznej do t. zw. kwestyi ruskiej.

Ruś Czerwona staje się powoli klasyczną domeną kultury polskiej. Tutaj w XVI w. język polski wykształca się i dojrzewa do godności literackiego języka; co dokumentują nazwiska Reja, Kochanowskiego i Orzechowskiego.

Ten ostatni na szczególną zasługuje uwagę. Syn Polaka i Rusinki jest wyrazicielem dwóch wielkich i szczytnych zasad. Pisze się bowiem *gente Ruthenus natione Polonus*; propaguje dalej nieustraszenie ideę kościoła powszechnego na tle unii obu kościołów, katolickiego i prawosławnego. Nie z tą już siłą występuje w jego pismach, niemniej jednak godne uwagi i doniosłe hasło o potrzebie przeniesienia punktu ciężkości działalności króla z Krakowa na Ruś.

Wymowne zaś uzupełnienie wywodów Orzechowskiego tworzą pisma X. Wereszczyńskiego, Rusina z pochodzenia, z ziemi chełmskiej, później biskupa łacińskiego w Kijowie, Wereszczyński miał jeszcze rozeznanie obowiązków Rzeczypospolitej wobec najdalszych kresów polsko-rusko-tatarskich.

Osoba Wereszczyńskiego, jakoteż arcybiskupa lwowskiego Próchnickiego, starczy za setki przykładów, w jaki sposób proces łatinizacji i polonizacji dokonywał się w samemże wnętrzu rodzin ruskich drogą czysto domową familijną na tle czysto społeczno-kulturalnem.

Z ognisk polskich na Rusi Czerwonej zasługują na szczególne wyróżnienie Uniwersytety polskie, pierwszy w Zamościu (w Ziemi chełmskiej), założony

przez słynnego męża stanu Zamojskiego za czasów Batorego; drugi założony przez jezuitów we Lwowie, istniejący dotychczas. Dodać do nich można jeszcze trzeci z tytułu blizkiego sąsiedztwa — liceum Krzemienieckie z początków XIX w. Około tych głównych ognisk — dzieł prywatnej inicjatywy — opłata się całe mnóstwo szkół pomniejszych.

Już ku końcowi XVI w. ta znaczna praca polskiej myśli na Rusi udzieliła się również ruskiemu społeczeństwu. Wpływ ten był dwojakiej natury. Działalność znakomitego polskiego pisarza jezuity Skargi, a także walka z reformacją wywołały wśród części kleru ruskiego przeświadczenie o potrzebie unii z Rzymem, przy zachowaniu odrębności obrządku grecko-ruskiego. Ruch ten organizowany głównie przez prałatów ruskich doprowadził do słynnej Unii brzeskiej w r. 1596, orzekającej uznanie zwierzchności Rzymu. Nazwiska Pocieja, Rutskiego świadczą wyraźnie o potężnym odłamie prawosławnego dotąd duchowieństwa, które zapragnęło wydobyć się z ciasnych szrank bizantyizmu.

Ruch ten dążył do wyzwolenia cerkwi z rozprężenia i upadku, w którym się znajdowała z powodu zależności od podupadłego zupełnie patriarchyatu i własnych świeckich panów z Konstantym Ostrogskim, prawdziwym wicekrólem i wicepatriarchą cerkwi ruskiej na czele.

Książę Ostrogski to doskonały portret chwiejności zasad ówczesnej ruskiej społeczności. Jeden z głównych promotorów Unii Lubelskiej, sprawca przyłączenia Wołynia do Polski, był również niewątpliwie

jednym z inicjatorów akcji, która doprowadziła do Unii brzeskiej. Gdy jednak spostrzegł, że unia usunie wpływ jego na cerkiew, zmienił stanowisko, zwalczał unię i poparł akcję duchowieństwa bizantyjskiego i mieszczaństwa ruskiego, mającą na celu utrzymanie prawosławia pomimo Unii.

Ostrogski pociągnął za sobą władzyków Rusi Czerwonej: dyecezye ruskie w Przemyślu i we Lwowie pozostały wierne dyzunii, aż do końca XVII w. Ułatwiło to ogromnie zorganizowanie z powrotem hierarchii dyzunickiej, co nastąpiło ostatecznie w Kijowie w r. 1620 przy współudziale Kozaków. Jednak jeszcze i wówczas idea szerszej unii kościołów miała przed sobą przyszłość w świecie ruskim. Idea ta przypominała raczej poglądy Orzechowskiego o uniwersalnym kościele. Do gorących jej wyznawców można zaliczyć znakomitego pisarza Smotryckiego; ucznia Akademii Zamojskiej Kassyana Sakowicza. Sakowicz był zaś nauczycielem znakomitego męża stanu Adama Kisiela dyzunitę, który w najcięższych czasach wojen kozackich reprezentował hasło wierności całej Rusi wobec Rzeczypospolitej.

Podział Rusi na Unitów i Dyzunitów — stanowi niewątpliwie zjawisko groźne w dziejach państwowej Polski. Przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że Państwowa Polska nie mieszała się właściwie do tych wyznaniowych spraw. Może to było błędem, gdyż następstwa walki zwróciły się później w pierwszym rzędzie przeciw państwu.

Wielcy panowie ruscy nie umieli zachować przewodniego stanowiska w cerkwi, ani unickiej, ani dyz-

unickiej. Już syn Ostrogskiego przechodzi na katolicyzm. Protektorami prawosławia stają się kozacy, a cerkiew tak jak przedtem służyła kniaziom, tak teraz w XVII w. idzie na służbę kozaków i chłopów. Ponieważ ruch ten nie obejmował bezpośrednio Rusi Czerwonej, przeto w ciągu XVII w. słabnie spoistość prawosławia na Rusi Czerwonej. Obumiera ono tu powoli, zupełnie samorzutnie. Przyczynia się do tego silne tempo pracy państwowej właśnie tutaj.

Wiek XVII spełnia pod pewnym względem przepowiednię Orzechowskiego. Teren Rusi Czerwonej staje się pierwszorzędnym terenem działań Rzeczypospolitej. Obrona kresów ma tu główne kadry organizacyjne. Postaci wielkich hetmanów Jana Zamojskiego i wielkich wojowników jak Stanisław Żółkiewski, Stanisław Koniecpolski, z królem Janem Sobieskim na czele, bronią Rzeczypospolitej przed nawałą tatarską i turecką. Udział w ciągłych wojnach, pobyt na dworach owych wielkich mężów stanu tworzą wielką szkołę, w której cała tutejsza szlachta bez względu na pochodzenie uczy się polskiego państwowego patriotyzmu.

Solidarność Rusi Czerwonej z Rzeczpospolitą wytrzymała ogniową próbę za czasów wojen kozackich. O mury Lwowa i Zamościa rozbiła się siła najazdu Chmielnickiego i Tatarów. Tutejszy lud wiejski pod bezpośrednim wpływem Kozaków zrywał się wprawdzie do rabunków i mordów, cały ruch jednak nie wykroczył po za granice chłopskiej ruchawki o podkładzie czysto społecznym a nie narodowym. Prawda, że przy mniejszej odporności masy szlacheckiej, przy mniejszej bacznosci pol-

skiego mieszczaństwa we Lwowie, mogło się wówczas zachwiać poważnie zarówno stanowisko ruskiego ludu jak ruskiego mieszczaństwa. Lojalność jego nie była wszędzie jednakowa i szczerą.

Mimo to żywioł polski już wówczas był tutaj natyle silny, że potrafił uporać się z najazdem, wychodząc w ten sposób zwycięsko z ciężkiej historycznej próby.

Wojny kozackie tworzą wybitną granicę w losach Rusi Czerwonej. Podobnie jak na Ukrainie, ruch kozacki i chłopski złączony najściślej ze sprawą dyzunii — odstręczyły od ruskości szerokie warstwy samejże szlachty ruskiej — zarówno unickiej jak rzymskiej. Warstwa szlachecka, ratując swe społeczne stanowisko, bądź się latynizowała, bądź wogóle polszczała. Ruch to zupełnie samorządny, również bez żadnego udziału i wpływu państwa.

Towarzyszy mu zresztą odwrotne zjawisko, w skutkach cyfrowych groźniejsze dla polskości, nie zrównoważone powyższą asymilacją warstw wyższych. Przybrało bowiem szerokie rozmiary owe ruszczenie się mas ludowych polskich, napływających na Ruś, zwłaszcza po wojnach kozackich, po spustoszeniu, które zostawiło głębokie ślady także na Rusi Czerwonej. Świadczy o tem dobitnie z końcem pierwszej ćwierci XVIII w. list tutejszych łacińskich biskupów do Rzymu ze skargą na tłumne przechodzenie katolickich i polskich wieśniaków na unię.

Wina takiego stanu rzeczy spadała zarówno na szlachtę, jak na kler wyższy łaciński. Niedostateczną była liczba parafii i kościołów łacińskich. Dzieleniu zaś istniejących był mimo to kler łaciński przeciwny,

bo to uszczuplało jego dochody, jak znowu szlachta wołała zakładać skromne parafie unickie, albowiem erekcyje łacińskie pociągały za sobą o wiele większe koszty.

Ruszczenie to uchodziło długie czasy uwagi społeczności polskiej, głównie dlatego, że miało charakter ściśle obrządkowo-wyznaniowy, a przypadło na czasy (na pocz. XVIII w.), kiedy sam kler ruski nie tylko stanowczo się do unii przechylił, ale uległ wpływowi kultury polskiej i polskiej myśli państwowej.

Mówimy właśnie o Rusi Czerwonej. Nie jest to rzeczą przypadku, że jak Unia brzeska, tak też i jej reforma zasadnicza, umocnienie jej przyszło do skutku na ziemi chełmskiej, w Zamościu w r. 1721. Nic też więc dziwnego, że biskup chełmski unicki w czasach powstania Kościuszkowskiego należał do najzarliwszych patriotów polskich.

PO ROZBIORACH

Nie jest moim zamiarem charakteryzować dokładniej stosunki polsko-ruskie po rozbiorach. Nie będę więc mówił o znanych wypadkach dziejowych w latach 1794, 1809, 1830, 1848, 1863. Podczas tych wydarzeń szły zawsze na pomoc polskości potężne sukursy z Rusi Czerwonej ze Lwowem. Stosunek do Austrii opierał się stale na protestach, jakie Rada Miasta Lwowa założyła w r. 1772. u wstępu do nowej epoki.

W r. 1809 Lwów i Wschodnia Galicya powitały z uniesieniem wojska polskie. Rządy austriacki i ro-

syjski uważały wówczas kraj za bezwzględnie polski, i było to wielkim błędem Napoleona I, że nie przyłączył wówczas całej Rusi Czerwieńskiej do Księstwa Warszawskiego.

Rozbiory Rzeczypospolitej polskiej wytworzyły nowe warunki rozwoju stosunków polsko-ruskich wogóle, a więc i na Rusi Czerwonej. Oczywiście, gdyby nie było rozbiorów, proces demokratyzacji, stanowiący rozwinięcie logiczne haseł rewolucji francuskiej, wysunąłby również problem polsko-ruski z jego strony narodowej. Po rozbiorach jednak problem ten polsko-ruski znalazł się w zależności ze stanowiska państwowego, nie od Polaków, ale od państw zaborczych, w pierwszym rządzie od Austrii (w Galicyi Wschodniej), w drugim rządzie od Rosyi (w Chełmszczyźnie).

Polacy znaleźli się w tem szczególniejszem położeniu wobec Rusinów, że uważając ich aż do r. 1848 za element państwowo-polski, popierali odrodzenie ludowe ruskie na równi ze swoim własnem polskiem. Wskazują na to nazwiska Chodakowskiego i Wacława Zaleskiego, wpływ, jaki ci ludzie wywarli na rozwój ruskiej literatury etnograficznej.

W kierunku odrodzenia narodowego tutejszych Rusinów działał potężnie sam proces demokratyzacji społeczeństwa polskiego, żyjącego tu na Rusi. W ciągu XIX w. zanika ruszczenie się tutejszych mas ludowych polskich, pozostających w coraz to ściślejszym związku z własnemi wyższemi warstwami i wytwarzającą się szybko inteligencją polską rozmaitych zawodów.

Rozwój narodowy społeczeństwa ruskiego ma

kierunek nieokreślony, rozdwojony w ciągu całego XIX w., aż do dni ostatecznych. Waha się on między dwoma, a nawet trzema kierunkami. Pierwszy z nich, to kierunek najściślej związany z językiem i literaturą cerkiewno-ruską. Był on bardzo lojalny wobec Austrii, miał jednak tło konserwatywne; niechętny był demokratyzacji języka i literatury. Z kierunkiem tym ścierał się odrazu drugi, ciągnący ku Rosyi kulturalnie i politycznie.

Od lat osmdziesiątych coraz silniej rozwijał się pod wpływem literatury i działaczy z państwa rosyjskiego, a więc poety Szewczenki, historyka Kostomarowa, historyka-publicysty Dragomanowa kierunek narodowo-ludowy, dziś rusko-ukraiński. Ruch ten od początku miał skrajne zabarwienie społeczne na tle nieokreślonego socjalizmu agrarnego. Miał też wybitne piętno antycerkiewne, co nie przeszkadzało, że uległo mu duchowieństwo ruskie i to masowo.

Wszystkie te trzy kierunki mają wspólny rys: nienawiści głębokiej do wszystkiego, co polskie. Nie jest wolny od tego rysu najszlachetniejszy nawet umysł, jaki wydała Ruś tutejsza w osobie Iwana Franki, choć i on, jak sam stwierdza, lgnął bardzo do kultury polskiej.

Genezy tej nienawiści szukać należy głównie w dwóch źródłach. Jeden jest akcją systematyczną rządu austriackiego, który umiał zawsze, czy za czasów polityki germanizacyjnej, czy w epoce ugody z Polakami, siać w Rusinach nieufność do Polaków i zwalczać za pomocą Rusinów bądź polskie aspiracje państwowe, bądź też polską dążność do eman-

cypacyi z pod wpływów biurokracyi austriacko-niemieckiej.

Umiął rząd austriacki przybrać na się rolę specjalnego protektora unii, ten sam rząd, który na Węgrzech dopuścił do tego, że biskupi ruscy byli poddani jurysdykcji metropolitów łacińskich.

Cóż dopiero mówić o czysto społecznej polityce rządu wobec Rusinów. Ten sam rząd, który potrafił rozdmuchać nienawiść chłopu polskiego do szlachty i sprawić rzeź w r. 1846 — umiał również jeszcze w wyższym stopniu wywołać klasowo-narodowy przedział między Rusinem-wieśniakiem a właścicielem ziemskim — Polakiem.

Zniesienie pańszczyzny, w następstwie czynszów, rzeczy, które się dokonały w XIX w. w każdym państwie i każdym społeczeństwie, tutaj stanowiły akta narodowej walki przeciw Polakom, przyczem rolę superarbitra grał rząd, kłócąc gruntownie jedną stronę z drugą.

Tą grą dwulicową osiągnął rząd austriacki rezultaty o wiele skuteczniejsze, niż rząd rosyjski na Chełmszczyźnie przez podjęcie walki otwartej i surowej z Polakami, jak z Unią. Pod wpływem bowiem tych prześladowań Ruś chełmska spolszczała, tu zaś w Galicyi wschodniej wykształcił sobie rząd austriacki najpowszechniejsze narzędzia w Rusinach.

Rząd austriacki nie zawahał się tolerować, ba, nawet popierać rozwoju ideologii specjalnie ruskiej, w której można odnaleźć zasadnicze elementy psychiki kozacko-hajdamackiej z XVII i XVIII w. obok zastosowania zasady terroru do walki kulturalnej, która ostatecznie reguluje stosunki między

narodami. Gloryfikacja bezprzykładna postaci Chmielnickiego, ba, nawet Gonty i Żeleźniaka, prowadzi do takich czynów, jak zamordowanie namiestnika Potockiego w 1908 r., lub zniszczenie portretów rektorskich na uniwersytecie lwowskim itd.

Naród chowany w tych warunkach nie może dać odrazu i w krótkim przeciągu czasu rękojmi dość silnej konsolidacyi wewnętrznej, wypełniania normalnego twardych obowiązków jednostki wobec społeczeństwa i państwa. Nie walka, lecz rywalizacya obu społeczeństw bratnich przyniosłaby niewątpliwie pożytek społeczny, kulturalny i narodowy samym-że Rusinom.

Jakąż bowiem korzyść może przynieść Rusinom chęć zniszczenia kultury polskiej na Rusi Czerwonej, cel, do którego przyznają się zresztą całkiem otwarcie. Systematyczne jątrzenie stosunków polsko-ruskich, popierane zawsze przez Niemców, prowadzi do logicznego wniosku, że było ono wymierzone nie tylko przeciwko Polakom, ale i przeciw Rusinom.

Niemcom, czy z Wiednia czy z Berlina, chodziło o to, by samym zagarnąć stanowisko, jakie na Rusi Czerwonej zajmowali Polacy. Cel ten wchodził w ramy szeroko obmyślanego programu, który się nie wahano motywować „naukowo” i „historycznie”, stwarzając specjalną historję Niemców na Podkarpaciu. Silna oaza niemiecka na rusko-rumuńskiej Bukowinie miała być osią, około której i do której miały zdążać w systematycznym osadnictwie niemieckie kolonie. Rzecz przytem znamienna, że bezwzględne popieranie niemczyzny na Bukowinie nie tylko nie wywoływało protestu ze strony ruskiej,

lecz przeciwnie, spotykało się z jej uznaniem i popieraniem.

Ta akcja niemiecka zwracała się zatem w pierwszym rzędzie przeciw polskiemu żywiołowi na Rusi, jako silniejszemu przeciwnikowi. Obliczała ona trafnie, że rozkwit polskości w tym kraju w XIX w. bez względu na odrodzenie narodowe ruskie, może w przyszłości utworzyć żelazną zaporę w rozwoju niemieczyzny.

Stwierdzenie tego faktu nie może w niczem uchybiać trafnej ocenie siły ruskiego elementu u nas, na Rusi. Ocena ta musi się opierać na rzetelnem uznaniu olbrzymiej pracy, przywiązaniu, poświęceniu, jakie włożyli sami Rusini w dzieło odrodzenia, a raczej stworzenia własnego narodu i narodowej kultury w ostatnich pięćdziesięciu latach — na wszystkich prawie polach. A więc na polu organizacyi gospodarczej, oświatowej i naukowej.

W całości jednak najważniejszy problem dla Rusinów: ujęcia stosunku do Polaków zarówno w życiu jak w literaturze i w nauce, jest zbudowany na fałszywych podstawach. Ta sama niezdrowa myśl, która spokojnie przekreśla słowa ruskiego Nestora, świadczące o tem, że kraj ten przed wiekami był polski i drogą najazdu dostał się Rusinom, działa i dzisiaj. Myśl ta, chora i niespokojna, przekreśla poprostu żywą siłę, jaką tutaj reprezentuje polsność. Walka narodowa zostaje uzależnioną od hasel społecznych, których realizacja zdeorganizuje w pierwszym rzędzie nie podstawy i gmach całej kultury narodowej nie polskiej, bo ta jest za stara i silna, ale właśnie ruskiej.

Żywioł polski bowiem na Rusi Czerwonej — bez względu na ruską rywalizację, bez względu na brak własnego państwa, rozwinął się w ciągu XX w. pod każdym względem.

Bez względu na brak własnego państwa. Nie trzeba bowiem na nic innego się powoływać, wystarczy przytoczyć tę niesłychaną perfidję politycznych ataków, przypuszczanych na Polskę ze strony niemieckiej, rosyjskiej i ruskiej. Jak to, więc ta Polska, odarta z własnego państwa, ociekająca krwią w XIX w., ta Polska dobywająca ostatniego tchu, by przetrwać — może się mierzyć z państwem rosyjskiem, czy niemieckiem i prowadzić politykę eksterminacji wobec Rusi.

Tymczasem przeciwnie. Polskie społeczeństwo pomimo prześladowania państwowego umiało na wszystkich prawie polach życia narodowego na tu-tejszej ziemi stworzyć sobie warunki pracy i rozwoju.

Odrodzenie narodowe objęło w XIX w. tutejsze masy już nie tylko szlacheckie i mieszczańskie, ale i wiejskie. To cały naród żyje pełnem narodowem życiem. Jeszcze za ciężkich niemieckich czasów polskie społeczeństwo stwarza połączny warsztat narodowej pracy w postaci Narodowego Zakładu imienia Ossolińskich. Tak jak w XVII w. Herbut w Dobromilu, tak teraz we Lwowie Bielowski rzuca naukowe podstawy odrodzenia historyografii polskiej, podejmując wydawnictwo „*Monumenta Poloniae historica*“.

Za tych samych niemieckich czasów dźwiga społeczeństwo lwowskie swój własny narodowy teatr

i stacza prawdziwą walkę ze zgermanizowanym uniwersytetem, doprowadzając w końcu do unarodowienia tej ważnej instytucji. Zajęła ona przed wojną wybitne miejsce w świecie polskim, zdobywając blisko 6000 słuchaczy.

Taksamo na polu szkolnictwa średniego i ludowego — tutejsi Polacy drogą społecznej samopomocy stworzyli całą sieć szkół, przyczem godzi się podnieść szczególnie działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej. Na polu organizacyi społecznej wybiła się tu szczególnie działalność Kółek rolniczych. Nie zamierzamy tutaj charakteryzować bliżej działalności tych instytucji, jak również dawać obrazu historii politycznej kraju w XIX w. Chodzi nam o stwierdzenie faktu, że rozwój polskiego społeczeństwa, na Rusi nie dzieje się kosztem ruskiego społeczeństwa, lecz obok niego; natomiast ruskie społeczeństwo korzysta na każdym kroku z rezultatów pracy polskiej.

Więcej można powiedzieć. Taksamo jak w XIV—XV w. żywioł polski zajął tutaj obszerne niewyżytkiwane przestrzenie i zaprowadził na nich wyższą rolę kultury — podobnie za naszych czasów z imieniem polskim i pracą polską jest związane otwarcie bogactw kopalnianych kraju. Stanisław Szczepanowski swoją akcją naftową stworzył pole milionowych zarobków i dziesiątków tysięcy nowych egzystencyi zarówno dla Polaków jak Rusinów. Ten sam charakter nosi akcja uprzemysłowienia kraju, przyczem znowu podkreślić należy rzecz znamiennej psychicznie: wielki plan polski kanalizacyi kraju zapomocą wielkiego kanału Wisła—Dniestr, spotkał się z zaciętą opozycją i walką... ze strony ruskiej.

Oczywiście i w polskim społeczeństwie na Rusi, w jego wnętrzu, działają te same prądy, co w reszcie Europy: społeczeństwo to się demokratyzuje. Ta z górą dwumilionowa masa polska zapagnie sama regulować swe stosunki z Rusinami. Fakt, że w przeszłości, a także w XIX w. stosunki te pod względem społecznym zależne były wyłącznie od agrarnych interesów wielkiej posiadłości ziemskiej, nie był normalny. Karykaturą jednak jest twierdzenie, że społeczność polska tutejsza — to szlachta, księża i urzędnicy.

A nadto. Szlachta polska na Rusi, jak żadna może grupa społeczna w Europie — odnosiła się do Rusi zawsze chętnie i przychylnie — używając szeroko mowy ruskiej, lgnąc do ruskiego obyczaju, popierając cerkiew ruską. Mógłby ją raczej spotkać zarzut, że nie otaczała konieczną opieką tutejszych narodowych żywiołów polskich, o ile się rekrutowały ze sfer mieszczańskich i wieśniaczych.

Gdyby nie ten życzliwy stosunek szlachty polskiej do ludu i do cerkwi, nigdyby Rusini nie zdołali, nawet przy o wiele silniejszym poparciu rządu austriackiego, wytworzyć w Galicyi Wschodniej ogniska narodowego, promieniującego i oddziałującego na Ruś-Ukrainę, pozostającą pod rządami rosyjskimi.

Tymczasem Rusini, zapoznając zupełnie tę stronę stosunków polsko-ruskich — chcą przedstawiać tutejsze polskie społeczeństwo — jako wyłącznie wsparte na warstwie szlacheckiej.

Otóż na tym pukcie Rusini popełniają ideologiczny i polityczno-taktyczny błąd. Żywioł polski

tutejszy — to taka sama masa demokratyczna, jak ruska, z tą różnicą, że o prawdziwym demokratyzmie nie może być mowy tam, gdzie brak tradycji warstw wyższych. Tymczasem siła polskości polega na wymianie wartości narodowych pomiędzy rozmaitemi warstwami, na społecznej harmonii, a nie nienawiści.

Ścierają się ze sobą dwa prądy: jeden reprezentowany przez Polaków: zgodnej pracy obu narodów kraj ten zamieszkujących, przy wzajemnem pełnem poszanowaniu swych odrębności i kultur. Przeciwstawia się zaś temu plan zniszczenia pracy polskiej, zniszczenia tysięcznych wartości moralnych i społecznych. O zwycięstwie prorokować nie można. O sile narodu decyduje ostatecznie stosunek jego do idei własnego państwa. Stosunki Rusi Czerwonej w przeszłości aż nadto dobitnie mówią o przynależności jej pod każdym względem do Polski. Zgadzał się z tem w przeszłości także i naród ruski. Miejmy silną nadzieję, że zgodzi się z tem i w przyszłości.

